

## Przeptyw przez Morze Jońskie. Zawodnik – Odyseusz.

Wiemy, dzięki wykopaliskom i rysunkom naskalnym, że ludzie pływali od zarania dziejów. Pierwsze artefakty z różnych stron świata, związane z pływaniem, mają około 3-4 tysiące lat! Szczególne miejsce, w naszej pływackiej pamięci powinno przypaść Odyseuszowi. Opowieść o jego przeptywie jest dość wiarygodna, pojawiają się w niej interesujące detale, a autor opowiedział całą historię z nerwem. Relację z przeptywu zdał oczywiście Homer, w 8 wieku p.n.e. Można ją znaleźć w „Odysei.” Za sędzińę przeptywu możemy uznać Atenę.

Odyseusz wracał ze zwycięskiej wojny trojańskiej do domu, do Itaki. Wg historyków, wojna miała miejsce 1200 lat przed naszą erą. Jak to było, tak to było, w każdym razie znalazł się na wyspie Ogygii, która przez współczesnych jest identyfikowana jako Gozo (mniejsza maltańska wyspa) lub Gawdos – mała wyspa na morzu libijskim, poniżej Krety. Na Ogygii Odyseusz wplątał się w dwuznaczną historię z niejaką Kalipso. Był seks, choć pływak podobno strasznie tęsknił za żoną Penelopą. Mam wrażenie, że Homer uruchomił tutaj tzw. męską perspektywę, gdy to opowiadał. Nie ważne, wracamy do konkretów. Na Ogygii zbudował tratwę, zabrał czerwone wino, wodę i wór prowiantu. Niestety nie wiemy co tam było, a jest to interesujące czy „ładował się” węglowodanami, białkiem czy tłuszczem? 100 lat temu na przykład, przy pierwszych przeptywach jedzono jaja na twardo, pito koniak i porter na wzmocnienie, a unikano wody. Pozostaje jeszcze kwestia wieku Odyseusza. Licząc czas oblegania Troi, czas powrotu do domu i wiek syna, który ruszył na poszukiwania ojca (Telemach miał koło 20 lat, żona Penelopa około 40), to Odyseusz pływając, miał pomiędzy 40 a 50 lat.



*Odyseusz, Arnold Böcklin, 1869, Wikiart*

Na tratwie spędził nasz mistrz pływacki 17 dni. Teraz słowo o prądach. Jeśli płynął z Gawdos, to miał szczęście - prądy idą na północny zachód, blisko greckich wysp. Potem wzdłuż brzegów Albanii wkraczają na Adriatyk. Jeśli myśleć o przepływach z wyspy na wyspę, to właśnie kierunek północno-zachodni należy obrać. Jeżeli zaś, płynął z Gozo, to sytuacja jest bardziej złożona – trzeba dwa razy przebić się w poprzek przez prądy przy Sycylii i Korfu. Znaczenie mają oczywiście także wiatry.

W 17 dniu podróży rozpięła się burza i rozbiła tratwę. Odyseusz widział już w oddali zarysy gór wyspy Korfu. Jaka to była odległość? Mogło to być 50 kilometrów, może mniej. Czyli wg współczesnych wyobrażeń jest to odcinek, który ewentualnie można pokonać w pław. Odyseusz puścił belkę, której się trzymał i poszedł prawdopodobnie kraulem w kierunku brzegu. Czemu kraulem? Są opisy pracy ramion, które przecinają wodę i to ramiona boją go najbardziej. Jakby to była żaba bolałyby go nogi, tak? A może jednak żabką? Jeśli nie używał okularów pływackich, to przy współczesnym kraulu szybko by załatwił oczy w słonej wodzie. Chyba że istniała jakaś starożytna technologia...

Woda w morzu jońskim ma 15 stopni zimą, a 26 latem. Jest zima – wiemy to z późniejszego opisu wyspy Korfu, na której ląduje – występuje tam szron. Taki bohater jak Odyseusz nie powinien mieć problemów z termiką. Pływak ma na piersiach przepaskę (pewnie z prowiantem), nie używa czepka ani neoprenu ( w każdym razie Homer o tym nie wspomina).

Odyseusz walczy z falami 48 godzin. W końcu z bliskiej odległości widzi, że na tym brzegu trudno będzie wylądować. Opis zdumiewająco przypomina niektóre lądowania przy przepływie kanału La Manche:

*Wał potężny nim rzucił o skalne wybrzeże; /Kości by mu zgruchotał i skórę zdarł z ciała,/ Gdyby Atene myśli mu tej nie poddała,/ Że się obojgiem ramion o skalę owinął /I uwisł, póki bałwan z rykiem go nie minął,/ Czym na razie się zbawił, lecz bałwan z powrotem/ Oderwał go, na pełne morze rzucił potem./ ( za Lucjanem Siemieńskim)*

Płynąc wzdłuż brzegu, Odyseusz trafia na ujście rzeki, które wykorzystuje do lądowania. Wydrapuje się na brzeg i okazuje się, że jest strasznie spuchnięty – trafny opis poety, bo tak zwykle jest po długim przepływie. Opada całkiem z sił, omdlewa i upada. Po chwili, znowu przytomnie wstaje i idzie do pobliskiego lasu, gdzie zagrzebuje się w liściach i usypia.

Odnajdują go dziewczyny robiące przepierkę. Jedna, to oczywiście córka lokalnego wodza ( męska opowieść). Prowadzą go na dwór władcy, a ten na cześć gościa wydaje bankiet ( Grecy starożytni słyną z gościnności, wg greckich tekstów źródłowych). Zwykle u Greków starożytnych łączy się trzy sfery: mądrą dysputę, biesiadowanie i sport. Stanowi to jeden ideałów kultury starożytnej. Trójbój ten: wino, kulturę i sport, nazywają agonistyką. Jak wiadomo Platon też był napakowany i stąd jego imię, które można tłumaczyć na „Szerokoplecy.”

Dobra, a co z Odysem? Regeneracja na biesiadzie jest. Ze sportów daje się namówić na ciskanie dyskiem ( wygrywa) . Wymawia się od biegania ( tak robi większość

pływaków).

Dużo śpi i odpoczywa przed czekającą go dalszą trasą do Itaki.

Kilka słów na koniec. Pływanie Odyseusza jest wiarygodnie opisane. Dystans, zakładając, że miały nim prądy i wiatry, szacujemy na uczciwe 30 km, ale mogło to być też nawet 100 km. Czas pływania realny – 2 doby, można sobie wyobrazić, że człowiek tyle da radę. Nie możemy tego przepływu nazywać maratonem pływackim, bo bitwa pod Maratonem miała miejsce w 490 roku p.n.e. To raczej ultrabiegacze trenują odyseję biegową.

Ja Homerowi wierzę.

Leszek Naziemiec 2017